

**Opis źródła:**

Relacja węgierskiego korespondenta wojennego, autora popularnej książki „Chłopcy z Placu Broni” Ferenc Molnára z jego wizyty na Limanowszczyźnie w Galicji w kilka dni po walce jaka miała miejsce na skutek działań wojennych w dniach 2-12 grudnia 1914 r. kiedy to starły się ze sobą oddziały austro-węgierskie z rosyjskimi. Molnár opisuje swoje wrażenia ze wzgórza Jabłoniec gdzie z 11 na 12 grudnia rozegrało się końcowe starcie węgierskich Honwedów z Rosjanami. Autor stara się w tekście oddać heroizm swoich rodaków wskazując na ich poświęcenie i odwagę.

**Miejsce wydania:**

Ferenc Molnár, *Galicja 1914-1915. Zapiski korespondenta wojennego*, [tłum. Ákos Engelmayer], Warszawa, MOST, 2015, s. 68-72; Ferenc Molnár, *Egy haditudósító emlékei I-II.*, Budapest, Franklin-Társulat, 1928.

**Tekst źródła:**

Limanowa, styczeń 1915

Jedziemy dalej w kierunku frontu. Posuwamy się z Krakowa na południe, stąd skręcamy na wschód linią kolejową Limanowa - Nowy Sącz - Grybów. I tak oto los po raz piąty prowadzi mnie przez Limanową. W listopadzie widzieliśmy ją dwukrotnie; wówczas nikt nie zwrócił na nią uwagi, bo była pośród stu nazw stacji, jak sąsiednie Mordarka, Marcinkowice czy Tymbark... W grudniu, gdy po raz trzeci nasz pociąg zatrzymał się o zasnutym mgłą świcie, na stacji panował rozgardiasz. Wszędzie jeńcy, ranni, biwakujący żołnierze, Limanowa od czterdziestu ośmiu godzin należała do historii. Tego samego dnia popołudniu, wracając z pola bitwy ujrzałem ją po raz czwarty - wówczas biała tablica z czarnymi literami oznaczała już węgierską historię. I oto moja wędrówka zawiodła mnie tu po raz piąty. Limanowa jest teraz spokojna, wszystko pokrywa biel: stacyjkę, wieś, rowy, cmentarz, pole bitwy, wzgórze, mały zagajnik. Człowiek długo patrzy na tablicę na budynku stacji:

**LIMANOWA**

Cisza, spokój śnieżnego popołudnia, choćby i pół godziny można się gapić na tę dziwną, a zarazem ładną nazwę. Nazwę przypominającą włoską lub łacińską. Czytanie tablic na stacjach ma szczególny urok. Człowiek nie może oderwać od niej oczu, jak to ona od tego

czasu stała się wielka. Trzeba ciągle na nią patrzeć i ciągle, ciągle ją czytać. Znałem ją jeszcze jak była małą stacyjką. Wówczas była tylko Limanową, zwykłą Limanową. Znudzony długą podróżą człowiek zwykł był pytać: - „Gdzie jesteśmy?” - „Limanowa?” - „Jak długo postojimy?” Teraz pełna jest nabożności:

## LIMANOWA

Czy uwierzyłby w to malarz szyldów, umieszczając na nim ową nazwę? Ładnie, duże, równe litery. Kiedyś, później, gdy znów będzie lato i wszystko pozielenieje w tym pięknym pejzażu, gdy znów będzie pokój, spokój i podróże, wówczas zatrzyma się tu pociąg, a z okna wychylą się pogodni ludzie i przeczytają ten napis, na stacji precle, lemoniada, zimne piwo i przewodniki w kolorowych okładkach. Ciche pobrzękiwanie dzwonka, mały, kwietny ogród zawiadocwy, kolorowe parasolki przeciwsłoneczne na wzgórzu, na tym właśnie wzgórzu... a na zielonym polu jakiś oficer huzarów spaceruje w letnim słońcu pod rękę z żoną wskazując w kierunku lasu, gdzieniegdzie długie, czarne welony... pociąg pośpieszny stoi w letnim upale, a pasażerowie powtarzają, Limanowa, Limanowa, Limanowa... Ich wzrok, jak teraz nasz, natknie się na tę tablicę:

## LIMANOWA

Wieloznaczne słowo, pełna bogata nazwa. Ileż słów węgierskich bierze początek od tych ośmiu liter, ile artykułów, książek przemówień, rozmów, wspomnień, westchnień i dumy. Zmierzcha się. Na zaśnieżonym polu stoi chłop. Dziwna tu będzie orka na wiosnę.

My Węgrzy musimy spod tego śniegu wydobyć wszystko, każdy szczegół. Człowiek cieszy się, gdy przypadkiem otrzyma dokładny opis każdej półgodziny bitwy pod Limanową. I w ten sposób, kawałek po kawałku, złożymy historię huzarów. Mamy już wiarygodną relację o ataku rotmistrza Diószeghyego, o saperce podporucznika Bauera. Po bitwie huzarzy pułku imienia Nádasdyego pokazywali rów, gdzie leżeli huzarzy-honwedzi. Nie był to rów strzelecki, ale pospiesznie usypany okop, wtedy jeszcze huzar nie umiał kopać ziemi. Opowiadano, że było dwóch Bauerów, jeden z nich poszedł z saperką na Moskali. Ale teraz słońce świeci, huzarzy pykają fajki, odpoczywają, spacerują po bitwie, kto by miał ochotę teraz ich wypytywać?

Na wzgórzu w brzezynie leżał za okopem rotmistrz Aladár Diószeghy z dwoma szwadronami trzeciego szegedyńskiego pułku honwedów-huzarów. Miał przy sobie dwóch oficerów: podporucznika Gyulę Bauera i chorążego Imre Dániego. Przez dwa dni i dwie noce siedzieli skuleni na górze w rowie, przed nimi przepaść, a na drugim brzegu urwiska

Rosjanie. Nie bardzo można było wystawić głowę z rowu. Było to bardzo niedogodne miejsce, doł udto mokre, od góry gorące. Tu walczyli, strzelali, męczyli się przez czterdzieści osiem godzin. Pod koniec drugiej doby otrzymali wiadomość, że będą zluzowani, więc mogą zejść do wsi i odpocząć. Rotmistrz Diószeghy odpowiedział coś żartobliwego, powiedział, że jest to bardzo ciekawe. Huzarzy chcieli spać, zostali, ponieważ jest tu bardzo ciekawie.

Skoro rzeczywiście jest do tego stopnia ciekawe - opowiedział dowódca - niech pozostaną. Zresztą huzarzy są bardzo potrzebni... dowódca nagle stworzył coś potrzebnego. Na białej kartce napisał rozkaz na wszelką cenę utrzymać, za-ryło pod Limanową linię obrony, która należało za wszelką cenę utrzymać, zanim nie dotrze generał Arz. 1 Bo wówczas już w kierunku Tymbarka wspinają się pociągi generała Arza, zbliżali się koszyccy honwedzi Hadfiego, honwedzi Molnára, honwedzi Daubnera, już w dolinach galicyjskich sapały zwożąc ich lokomotywy, ale były jeszcze daleko. W sąsiedztwie, generał Roth trzymał się znakomicie, od strony Węgier pospiesznie zbliżał się ze swoją armią generał Szurmay, krótko przed sobą burka w Budapeszcie, wszystko było zaplanowane, zaciskał się pierścień wokół Rosjan - tylko, na Boga, te biedna Limanowa utrzymujące do ostatniego człowieka, żeby tu Rosjanie nie przerwali okrążenia. Dowództwo wykreśliło na mapie pod Limanową cienką linię. Na tej linii życia i śmierci zalegli: huzarzy z pułku imienia Nádasdyego, huzarzy dziesiątego pułku, huzarzy Jász-kun, szegedyńscy huzarzy-honwedzi, kilka słabych formacji piechoty, wielu saperów, garść robotników wojskowych. Niewielki odcinek tej linii przebiegał przez brzeziny, gdzie zdecydowany na śmierć rotmistrz Diószeghy przekazał na dół również w imieniu załogi, że chce pozostać, bo jest „bardzo ciekawie”. Na sztabowej mapie ów odcinek jest milimetrową kreską, oznaczoną ołówkiem, lecz dla trzystu huzarów jest on wszystkim: młodym życiem, ciałem, krwią, duszą, matką, dziewczyną, ulubionym koniem, wioską rodzinną, dniem i nocą, śmiertelną kulą, świstającą co chwilę - z tego właśnie odcinka, gdy ich odkomenderowano, przekazali, że jest bardzo ciekawie.

Lecz tak jak szybko powstawała linia, tak powoli przychodziła amunicja. A przecież pociąg z amunicją ma na wojnie prawa królewskiego pociągu. Wszystkie inne przepuszczają go ze strachem na mijankach. Ile razy tkwiliśmy godzinami na galicyjskich torach, póki obok nie przemknął czarny pociąg z amunicją. Wszyscy powtarzali nabożnie: „Munition... Lokomotywa pędzi z piskiem ku fron towi, wszyscy z drogi, bo ciągnie za sobą najcenniejszy skarb... Lecz tu w Limanowej, oczekiwano czegoś droższego, ludzi... A przez to nawet amunicja mogła dotrzeć dopiero za nimi. Diószeghy i jego ludzie dostali naboje, lecz mało. Przez następne dwa dni większość wystrzelali. I właśnie wtedy spostrzegli, że na drugim brzegu urwiska Rosjanie opuszczają się na dół i zbliżają do nich.

Gdyby mieli dostateczną ilość amunicji, to mogliby poczekać na Rosjan w rowach i stamtąd zasypać ich kulami, jak się zwykle przyjmuje atakującego wroga. A że było, jak było, rotmistrz Diószeghy wyskoczył z rowu i powiedział to samo, co biedny pułkownik Muhr: „Za mną”. Historia poezji węgierskiej ustaliła, że w dziejach honwedów najpiękniejszym słowem jest „Naprzód”. Okrzyk „Za mną” natomiast, to w tej wojnie krwawa chwała korpusu oficerskiego. Rotmistrz strzelił Diószeghyemu od razu przestrzelono kość w ramieniu. Chorąży Imre Dáni dostał postrzał w nogę. Huzarzy runęli w dół urwiska z gołymi kolbami na bagnety wroga. Było bardzo ciekawie. Porucznik Gyula Bauer biegł przed nimi w gęstwinę Rosjan, na bagnety, z wysoko podniesioną saperką i krzycząc walił nią w prawo i lewo. Sześćdziesięciu Rosjan uklękło w jarze i podniosło ręce. Kilku huzarów odprowadziło ich do tyłu. Pozostali przeganiali z urwiska Rosjan, bili ich, cięli, wciąż tylko kolbami, aż zagonili ich do rosyjskich okopów, a potem jeszcze dalej. Ponad kilometr biegli huzarzy na wyścigi z uciekającymi Rosjanami, aż do skraju tamtejszego lasu. Atak już dawno został odparty, można było wracać, lecz oni powtarzali w kółko: bardzo ciekawie, bardzo ciekawie... i tłukli Rosjan tak długo, aż za lasem dotarli do rosyjskich oddziałów odwodowych. Dopiero, gdy tamte zaczęły ich ostrzeliwać, przerwali pościg i z połamanymi karabinami, bez czak, pokrwawieni i poszarpani, powoli zawrócili. Porucznik Gyula Bauer zniszczył sobie saperkę, poza tym nic mu się nie stało. Straty grupy: dwóch oficerów (ranny rotmistrz i chorąży), oraz szesnastu zabitych i rannych szeregowych. Dwa szwadrony otrzymały trzydzieści cztery orderu walecznych. Nazajutrz pod lasem spytałem szegedyńskich huzarów, co tu się działo. Było ich dwóch. Jeden powiedział: „walczyliśmy”, a drugi: „poszliśmy na nich”, innych przerwach nie miało to sensu. A z nich było wydusić – jeden czyścił swoją fajkę, a drugi przywiązywał sznurkiem do swojego karabinu zabłocony bagnet rosyjski. Po powrocie porucznika Bauera do sztabu pułku dowódca spytał go, czemu poszedł do ataku z saperką, a nie z pistoletem. Bauer tonem usprawiedliwienia w głosie odrzekł: „Panie rotmistrzu, w takich okolicznościach trzeba trochę pomachać”.

W takich okolicznościach.

Jeszcze jeden poemat o honorze węgierskiego żołnierza, wygrzebany spod limanowskiego śniegu. W największym zamęcie (podczas ostatnich natarć, gdy Rosjanie przypuścili na tę wąską linię kilkanaście kolejnych ataków na bagnety) widziano porucznika Takácsa na skraju rowu strzeleckiego, jak siedząc na ziemi przy karabinie maszynowym, bez jednego drgnienia celował i strzelał do walącej się nań ruskiej masy, nawet wtedy, gdy część Rosjan już walczyła wręcz z żołnierzami stojącymi obok. Zarówno oficer jak i jego karabin znajdowali się już w środku strzelającego, oszalałego kłębowiska. Oficer był stracony, lecz do

ostatniej chwili obsługiwał maszynę, nie oglądał się, tylko patrzył przed siebie cały czas, nieustannie głośno klnąc i wrzeszcząc, jakby wydawał rozkazy samemu sobie:

- Nie wolno opuścić karabinu maszynowego, musisz przy nim zdechnąć, nie wolno opuścić karabinu maszynowego musisz przy nim zdechnąć, nie wolno opuszczać karabinu maszynowego, trzeba zdechnąć przy karabinie maszynowym...

Coraz głośniejszym, coraz boleśniej, coraz wyższym, rozkazującym głosem, bez przerwy, zagrzewając samego siebie, ciągle, wciąż to samo, póki karabin i on sam nie umilkli.

### **Słowniczek pojęć:**

*Honwedzi* – znana też jako Królewsko-węgierska Obrona Krajowa. Formacja wojskowa, której początki datuje się na 1867 r. W 1914 r. brali udział w obronie Galicji przed wojskami rosyjskimi.<sup>1</sup>

*Pułkownik Muhr* – Othmar Muhr, jeden z dowodzących w trakcie bitwy, który zginął w walce 11 grudnia 1914 r. Na pobliskim cmentarzu na wzgórzu Jabłoniec gdzie leżą węgierscy i rosyjscy uczestnicy bitwy znajduje się jego imienny nagrobek usadowiony w centralnej części nekropolii.<sup>2</sup>

*Generał Roth* - Roth von Limanowa József (1859-1927); dowódca bitwy pod Limanową-Łapanowem za co otrzymał przydomek von Limanowa. Generał dywizji, jak i również dowódca XIV Korpusu.

### **Pytania do źródła:**

#### **Pytania dla uczniów szkoły podstawowej i średniej:**

1. Dlaczego Galicja była tak ważnym frontem z punktu zarówno dla Austro-Węgier jak i Rosji? (szkoła podstawowa)
2. Dlaczego „Bitwa pod Limanową” nazywana się „węgierskim Monte Cassino”? Odpowiedź uzasadnij na podstawie tekstu źródłowego i własnej wiedzy.
3. Z jakiej książki znany jest Ferenc Molnár i o czym ona opowiada?

#### **Pytania dla uczniów szkoły średniej (poziom rozszerzony):**

1. Jaki wpływ miał rezultat „Bitwy pod Limanową” na front galicyjski w zimie 1914 r.?
2. Czemu służyły i służą reportaże z pól bitewnych takie jak powyższy tekst Molnára?

---

<sup>1</sup> *Honwedzi i huzarzy węgierscy na polskiej ziemi*, <https://sadcjanin.info/kultura-edukacja-religia/honwedzi-i-huzarzy-wegierscy-na-polskiej-ziemi/> [dostęp 26.07.2024]

<sup>2</sup> J. Plucińska-Piksa, *Mogily żołnierzy węgierskich na galicyjskich cmentarzach wojennych*, „Małopolska”, nr 15, (2013), s. 210.

**Wskazówki:**

Walki toczone w grudniu 1914 r. przez wrogie armie Austro-Węgierską i Rosyjską, były częścią większej operacji, którą historycy określają jako bitwa pod Limanową lub operacją Limanowsko-Łapanowską lub bitwą pod Limanową-Łapanowem. Miała ona miejsce w dniach 2-12 grudnia. Bitwa pod Limanową-Łapanowem była kolejnym etapem zmagania wojsk austro-węgierskich pod dowództwem gen. Josefa Rotha, wspieranych przez niemiecką Landhwerę przeciwko rosyjskim wojskom Ratko Dimitrijeva w Galicji. Wspomniana bitwa uważana w starszej historiografii za jedną z kluczowych w pierwszym okresie Wielkiej Wojny miała znaczenie nie tyleż strategiczne, gdyż Rosjanie i tak prowadzili ewakuację, lecz psychologiczne, gdyż heroizm żołnierzy węgierskich pobudził wiarę w zwycięstwo C. K. Armii nad przeciwnikami. Dlatego zarówno Austriacy jak i przede wszystkim Węgrzy budowali mit bitwy pod Limanową chcąc stworzyć z niego symbol odwagi austrowęgierskiego żołnierza.

**Literatura pomocnicza:**

Centek J., Woźny T., *Limanowa-Łapanów 1914*, Warszawa 2014.

Julier F., *Bitwa pod Limanową 1914*. Oświęcim 2014.

Polakiewicz W., *Limanowa 1914*. Warszawa 2014.

Roth J., *Bitwa pod Limanową-Łapanowem grudzień 1914. Die Schlacht von Limanowa-Lapanów Dezember 1914*. Limanowa 2018.

**Najważniejsze cezury:**

Walki określane jako bitwa pod Limanową-Łapanowem trwała od 2 do 12 grudnia jednak jej apogeum stanowiła bitwa o wzgórze Jabłoniec, która miała miejsce z 11 na 12 grudnia.

**Imię i nazwisko osoby opracowującej rekord:** Tomasz Jacek Lis